

Trocki wydaje pismo w Paryżu

W związku z tajemniczą działalnością Trockiego w Paryżu ostatni „Candido” donosi co następuje:

Ostatnio odkryto nie tylko obecność Trockiego u wrót Paryża, ale stwierdzono, że rozwijał on szkodliwą działalność i wydawał pismo „Verite”. Był wódz naczelny armii bolszewickiej nie od dzisiaj, działał w Paryżu. Już w roku 1931 Trockie założył w dzielnicy Vilette „komórkę” komunistyczną, której członkowie otrzymywali instrukcje z Turcji, gdzie przebywał ich szef. W owym czasie delegacja komunistów francuskich odbyła nawet „pielgrzymkę” od Kadikoy. Wygnaniec udzielił tym panom informacji i wskazówek, jak mają rozwijać działalność komunistyczną, jeżeli chcą odrodzić komunizm we Francji, w Hiszpanii i wogóle w Europie. Seza- sem zaczął Trockie wysyłać do Pa- ryzu komunikaty, raporty i broszu- ry, z których czerpano materiał dziennikarski dla wydawanego przez jego współpracowników pisma „Ve- rite”.

W numerze z r. 1931 ogłoszono naprzykład dziesięć przykazań dla komunistów hiszpańskich, wzywając ich do tworzenia junt robotniczych. Trockie był przekonany, że Hiszpa- nja zostanie spadkobieżnością idei Lenina i najodpowiedniejszym tere- nem, dla akcji bolszewickiej. W tym też celu, protegowany pana Chau-

temps założył hiszpański dziennik „Communismo”.

Oto dlaczego Trockie-Bronstein wygnany z Francji, zaraz sobie przypomniał Hiszpanję.

Wszakże nawet Stalin projektował niedawno utworzenie w Hiszpanji głównego ośrodka propagandy bol- szewickiej na Afrykę Północną, znajdującego się obecnie w Afryce. Ci panowie nie próżnują...

Nadużywanie zniżek kolejowych dla sportowców

Na ostatnim walnym zgromadze- niu Związku Polskich Związków Sportowych podnoszono z rozma- tych stron skargi przeciwko ograni- czeniom, stosowanym przez władze kolejowe w ostatnich miesiącach przy wydawaniu zniżek kolejowych dla wyjazdu drużyn sportowych na zawody. W sprawie tej zabrał głos obecny na zebraniu dyrektor Pań- stwowego Urzędu Wychowania Fi- zycznego, płk. Kiliński, który zazna- czył, że cofnięcie zniżek przez wład- ze kolejowe pochodzi poczęści z winy samych sportowców.

Władze kolejowe skonałowały bowiem, że ze zniżkami, udzielan- mi przez Ośrodki Wychowania Fi- zycznego dla wyjazdów na zawody sportowe, dzieją się często naduży-

Ważnym w swoim czasie o wykryciu szajki szpiegowskiej w Paryżu, której spiritus movens była kobieta, Lydja Stahl — god- ne towarzystwo siedzi w tej chwili w więzieniu i czeka roz- prawy. Studentka poliglotka nie odpowiada naszemu pojęciu, o kobietach szpiegach — jest nie- młoda, nieładna kobieta z zgoła

cia. Tak np. niejednokrotnie wyje- dzali za zniżkowymi biletami spor- towcami całe rodziny wraz z babka- mi, niankami i dziećmi na rękę, co było niewątpliwie nadużyciem od- powiednich zniżek. Te i tym podob- ne wypadki spowodowały daleko idą- ce ograniczenia w wydawaniu zni- żek.

Na interpelację delegatów Pol- skiego Związku Tenisa Stołowego (ping-ponga), wyjaśnił płk. Kiliń- ski, że członkowie tego Związku ma- ją takie samo prawo do zniżek ko- lejowych, o ile jadą na zawody, jak i w innych działach sportu, i o ile w poszczególnych Ośrodkach Wych- owania Fizycznego zniżek tych im odmawiano, polegało to na nieporo- zumieniu.

Jak pracują szpiegowie... Upiory w fabryce broni

niepodobną do bohaterów szpie- gowskich filmów. A jednak wy- wierała ona jakiś demoniczny wpływ na ludzi, z którymi pra- cowała. Cieszyła się wielkim po- słuchem, wśród swoich współpra- cowników.

Podobno do rzędu jej wielbi- cieli należał Kiereński. Owa Ly- dja Stahl, jak wykryło śledztwo, urządziła często wypadki do Fin- landji, gdzie posiadała mnóstwo znajomych w rozmaitych sferach. Dopiero niedawno sprawdzono, że w cichej Finlandji istniała ru- chliwa organizacja szpiegowska, utrzymująca kontakt z kominter- nem.

Gringoire z 27 b. m. podaje w artykule „La mafia soviétique” ciekawe szczegóły, dotyczące tej organizacji.

Geneza jej sięga światowej wojny. Mieszkał wówczas w Hel- singforsie ubogi czyszciciel butów Pentikainen. Bieda zagnała go na wieś. Był kolejno parobkiem, po- tem ostrzył noże w Wyborgu. Gdy go powołano do służby wojsko- wej okazało się, że chłopak jest niezwykle uzdolniony. Z analfa- bety przekształcił się bardzo szybko w „inteligenta”, zdał ma- ture, wstąpił do szkoły wojsko- wej, wreszcie po wojnie został przydzielony do sztabu, w randze porucznika. Był laźnik czyszczą- cy buty przechodniom, był teraz jednym z eleganckich, prowadzą- cych wystawny tryb życia szta- bowców. Trochę się dziwno, że skromna pensja porucznika po- zwala mu trzymać wspaniałe auto, szofera, luksusowe mieszka- nie i t. d. Pewnego razu porucz- nik ulotnił się, jak kamfora, a

wraz z nim zniknęły ważne do- kumenty, dotyczące obrony kra- ju. Okazało się, że porucznik Pentikainen uciekł do Sowie- tów.

Wszczęto śledztwo i niebawem wykryto w Finlandji rozgałęzio- ną sieć szpiegowską. Kierownic- ką organizacji była niejaka Mar- ja Martin, która od dawna już zwracała uwagę policji hałaśli- wym i wystawnym trybem życia. Podczas balu urzędowego prze- nią w podmiejskiej willi, wtarg-nęła policja do apartamentów pani Martin i dokonała licznych aresztowań. Między innymi do- stał się w ręce policji niebez- bezpieczny szpieg Arvid Jacobsen.

Okazało się, że pani Martin jest byłą kelnerką z małej ka- wiarni w Rydze. Z Rygi przenio- sła się do Ameryki, stamtąd zaś wróciła do ojczyzny już jako wielka dama, nieco podejrzaną konduity. Szpiegowski business przynosił niemałe zyski. Pani Mar- tin ma pieniądze, brylanty, kilka pałacików i wielu kochanków. Agenci spełniający jej rozkazy grasują w Finlandji i Estonji. W Rewlu siostra jej Selma i jej mąż Deutseh spełniają rozkazy „szefa”, w Rydze działa brat jej Karl Schuhl, komisarz policji lo- tewskiej.

Władze fińskie doszły po nitce do kłębka, to znaczy do pewnej fabryki broni w Lappe, której dyrektor, pułkownik Asplund u- marł niedawno w tajemniczych okolicznościach. Ekshumacja zwłok dała nieoczekiwane wyni- ki. Pułkownik został otruty.

Miasto Lappe jest ważnym punktem antykomunistycznej dzia- łalności, stąd to wyruszył słynny pochód chłopów, na Helsingfors pod hasłem „Precz z komuniz- mem”. Tutaj to znajduje się naj- większa w Finlandji fabryka a- municji. W archiwach fabryki przechowywane są ważne doku- menty, dotyczące obrony kraju. Nic więc dziwnego, że uważa szpiegów skierowana jest na ten właśnie ośrodek.

Od pewnego czasu działy się dziwy w fabryce. Ginęły papiery, tajne raporty i projekty. W sty- cniu 1932 r. jeden z woźnych zwró- cił uwagę zwierzchników, na kil- ku podejrzanych ludzi zatrudnio- nych w fabryce. Zbagatelizowano jednak jego informacje. Viurilla postanowił sam na własną rękę prowadzić wywiad, ale w parę tygodni później dostał gwałtow-

nych boleśni i umarł, pomimo na- tychmiastowej pomocy. Tym ra- zem miarodajne czynniki zanie- pokoiły się. Ale i kierownik Boehm, agent sowiecki odgrywa- jący rolę handlarza owoców, nie zasypiał sprawy. Na wszelki wy- padek usunął najgroźniejszego świadka — dyrektora fabryki, pułkownika Asplunda.

Jeden ze szpiegów zaczął od- grywać rolę narzeczonego poko- jówki pułkownika i wciągnął sprytną dziewczynę do „spisku”. Pewnego razu Steny wręczył na- rzeczonej pudełeczko, zawierają- ce biały proszek i polecił dziew- czynie wsypywać codziennie szczyptę proszku do piwa, poda- wanego przy obiedzie.

Jenny Antilla zgodziła się na wszystko, za cenę pięciuset ma- rek. Ale pułkownik był zdrowy i silny jak byk. Pił zatrute piwo i czuł się — doskonale. Minęło dwa tygodnie. Wreszcie niezcierpli- wiony Sten polecił „narzeczonej” potroć dozę, bo „pułkownik musi umrzeć za tydzień”. Tym razem lekarstwo pomogło. Pułkownik rozchorował się — doktorzy stwierdzili zapalenie płuc. Napróż- no biedak tłumaczył doktorom, że jest otruty, eskulapowie „wiedzą lepiej”. Sprowadzili balony z tle- niem z Helsingforsu i zaczęli sto- sować forsowną kurację, która na niewiele się zdała, gdyż płkow- nik umarł nazajutrz w strasz- nych mękach. Pokojówka wpadła w rozpacz — zresztą już podczas choroby pielęgnowała swego pa- na z takim oddaniem, że wszyscy byli zdumowani szlachetnością wiernej służki. Nikt jakoś nie wpadł na myśl sprawdzenia, czy w całej tej historii nie tkwi jakaś tajemnica. Pogrzeb odbył się w parę dni póź- niej, ludziska ubolewali, że taki młody człowiek umarł na głupie zapalenie płuc, a po tygodniu nikt już o nim nie myślał.

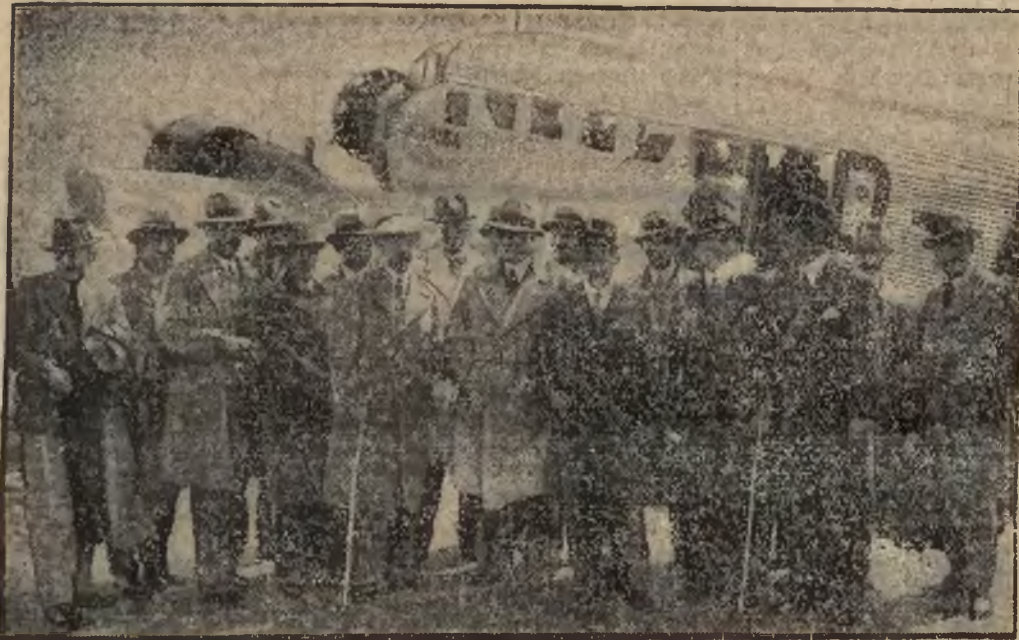
Ale w fabryce amunicji był ktoś, komu śmierć pułkownika wy- dała się podejrzana. Był to skrom- ny pisarzyc Terja. Postanowił on prowadzić śledztwo, niezależ- nie od władz. I tym razem szpie- gowie usunęli niebezpiecznego świadka. Poczęstowano go kielisz- kiem koniaku, po którym Terja u- legł atakowi oblędu. Zamknięto go w domu warjatów.

Miejsce pułkownika Asplunda zajął inny dyrektor, inżynier Mansas, człowiek energiczny i o- brotny. Polecił on sporządzić do- kładny spis dokumentów, jakie znajdowały się w posiadaniu puł- kownika Asplunda. Okazało się, że najważniejsze papiery zniknę- ły ze schowka. Zaalarmował więc władze, ale sam nie dokonał swego dzieła, gdyż zachorował ciężko. Stracił władzę w nogach, a po kilku dniach umarł, nie od- zyskawszy ani na chwilę przy- tomności.

Boehm był już pewny, że nikt mu nie da rady. Tyłu ludzi wy- ekspedjował na tamten świat, nie wzbudzając nieczyliwych podejrzeń... Przygotował więc sobie na wszel- ki wypadek spis nazwisk niebez- bezpiecznych dygnitarzy, których w razie czego miało tą samą me- todą — uśmiercić. Plany te po- krzyżowała pokojówka Jenny An- tilla. Aresztowano ją wskutek do- nosu, a dziewczyna od razu wy- śpiewała wszystko i zdała do- kładny raport o śmierci pułkow- nika Asplunda. Siedzi teraz słod- ka „X 27” w więzieniu i płacze. Będzie sama jedna odpowiadać za zbrodnię swoje i cudze, bo zarów- no narzeczony Steny jak i han- dlarz owoców Boehm wymknęli się z zastawionej pułapki i uciek- li do Sowie- tów.

Na ten temat dowiemy się coś niecoś z procesu ich dobrej zna- jomej Lydji Stahl, przebywającej w paryskim więzieniu.

Wycieczka dziennikarzy polskich do Niemiec



Zdjęcie to przedstawia moment przybycia na lotnisko berlińskie, Tempelhof, dwunastu czołowych przedsta- wicieli prasy polskiej, którzy odbywają wycieczkę po Niemczech, w czasie od 28 kwietnia do 8 maja. Dziennikarzy, polskich, którzy przybyli do Berlina samolotem pasażerskim Ju. 52, witają na lotnisku: rad- ca legacyjny von Saucken, p. Meyer-Heidenhagen z Ministerstwa Propagandy i von Engelbrechten z A. v. D.

Pearl S. Buck

SYNOWIE

Powieść

— Wracam do domu. Macie być we wszystkim po- słuszni stryjowi. To człowiek groźny i niecierpliwy, w niczem wam pobyłać nie będzie. Natomiast jeżeli bę- dziecie mu posłuszni, możecie zająć daleko. Strycja wa- szego czeka wielki los...

Poczem odwrócił się i wyszedł szybko, nie chciał bo- wiem okazać wzruszenia. Serce jego gniotł ciężar nie- wysłowiony. Nie wyobrażał sobie, że będzie mu tak tru- dno rozstać się z synem, więc, by się uspokoić, szepnął sam do siebie:

— Taka okazja nie każdemu się zdarza. Ostatecznie nie będzie on prostym żołnierzem, ale oficerem, jeżeli bratu się powiedzie.

Postanowił więc uczynić wszystko, co leży w jego mocy, aby ułatwić zadanie bratu, a tem samem pomóc rodzinom dzieci.

Lecz błąd chłopiec, syn Wanga Najstarszego, roz- płakał się, widząc, że stryj ich opuszcza. Wang Drugi, słysząc żalostne łkanie, przyspieszył kroku, ale zdawało mu się, że skarga chłopca ściga go i nie da mu nigdy spokoju. Wybiegł więc za bramę, by nie słyszeć utra- pionego głosu.

VIII.

Gdyby dusza Wang Lunga nie bawiła w dalekim kra- ju, skąd niema powrotu, ciało jego, spoczywające w ciemnej mogile, obudziłoby się może ze snu, na wieść

o zamiarach najmłodszego syna. Stary Wang nienawi- dził wojny i rzemiosła żołnierskiego... I oto ukochana ziemia jego sprzedaje się poto, by prowadzić wojnę. Lecz Wang Lung spoczywał w mogile, a wśród żywych nie było nikogo, kto by zabronił jego synom wyzywać się ojcowizną. Jedyną istotą, która byłaby temu prze- ciwna, a mianowicie, Kwiat Gruszy, mieszkająca w odle- głej lepiance i nie wiedząca, co się święci. Obydwaj bracia kryli się przed nią, gdyż wiedzieli, że pozostała wierna pamięci dobrodzieja.

Gdy Wang Drugi powrócił do domu zaprosił Wanga Najstarszego do herbaciarni, gdzie można naradzić się przy filiżance herbaty. Tym razem wybrali ciemny kąt, jakby niszę bez okna i drzwi, poczem zasiedli przy sto- liku niezauważeni przez nikogo, ale bacznie śledzący każdego przybysza. Schyliwszy głowy, jeli porozumie- wać się szepem i dzielić wiadomościami. Wang Drugi oznajmił bratu, co zamierza uczynić Wang Tygrys. Te- raz jednak plany brata — żołnierza wydawały mu się sennym majakiem, niemożliwym do spełnienia. Lecz brat najstarszy miał inne zdanie. Uznał je za niezwykle, ale wcale łatwe do uskutecznienia. Pomimo olbrzymiego wzrostu i potężnych barów pozostał dzieckiem, skłon- nem do uniesień. Ogarnęła go naiwna radość na myśl, że i on zostanie wywyższony i osiągnie szczyty, o któ- rych nie marzył. Widział już siebie w roli brata władcy rozległej prowincji. Brat króla... Cóż za upajająca myśl...

Wang Najstarszy był z natury tępy, nie miał wy- kształcenia, a przytem lubował się w widowiskach tea- tralnych, działających na wyobraźnię. Widział niejedną sztukę z dziejów starożytnych bohaterów, co to wyszli z gminu i dzięki osobistej odwadze i rozumowi zdobyli mir i znaczenie, a nawet założyli własne dynastje. Zda- wało mu się, że brat najmłodszy, ma wszelkie dane po- temu, by stać się jednym z legendarnych władców, więc rzekł glosem, ochryplym od wzruszenia:

— Ja zawsze mówiłem, że nasz brat nie był zwy- czajnym chłopcem. To ja uprosiłem ojca, by go zwolnił z pracy na roli i dał mu nauczyciela. Gdyby nie ja był- by parobkiem w gospodarstwie ojca...

Mówiąc to, rozglądał się wokoło i poprawiał fałdy purpurowej szaty na wielkim brzuchu i uśmiechał się na myśl, że cała rodzina zostanie niebawem wywyższo- ną, on zaś zostanie zapewne szlachcicem. Nie może być inaczej, gdy się ma brata — króla. Takie rzeczy zda- rzały się. Wie o tem z książek i ze sceny.

Natomiast Wang Drugi miał coraz więcej wątpliwo- ści. Ochłonawszy z wrażenia patrzył w przyszłość chłod- nym wzrokiem, a projekty brata wydawały mu się dzi- wnie nieistotne i dalekie. Chciwość czyniła go ostroż- nym i przewidującym. Nie chciał jednak pozbawić się możliwych zysków, więc mówił sobie w duchu:

— Należy być ostrożnym, ale nie trzeba zbyttno się odsuwać od brata. A nuż jest trochę prawdy w tem, co mówi brat najstarszy. Niech się spełni tylko dziesiąta część jego marzeń, wystarczy to by nas wszystkich podnieść i wzbogacić.

Więc rzekł głośno:

— Przecież beze mnie nic nie będzie mógł uczynić. Ja mam mu dostarczyć srebra, zanim się zdola usamo- dzielić. Nie wiem doprawdy skąd wziąć tyle pieniędzy. Jestem przecież średnio zamożnym człowiekiem... Będę mógł zapewnić mu stały dochód w ciągu kilku miesięcy po sprzedaniu jego ziemi, ale później będziemy musieli wyżyć się i naszej części. A co się stanie, jeżeli brat nie spełni naszych przewidywań...

— Ja mu dopomogę... ja mu dopomogę — odparł skwapliwie starszy brat. Nie mógł znieść myśli, że ktoś inny mógłby mu pomóc.

(D. c. n.)

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon: 691-55. Sekretarz redakcji przyjmuje inte- resantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.
ADMINISTRACJA: Warszawa, 7goda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa, Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto cze- kowe P. K. O. Nr. 13550.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpal- ty (na wszystkich stronach po 6 szpal- ty) na 1-iej stronie — 1 zł., 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za miejsce druku ogłoszenia Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-55 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieczyński.